

Anna Drozd

**„ZATOPIONY CAŁY
W CIEMNYCH PROMIENIACH ZIEMI”
– O TELEFONIE ZBIGNIEWA HERBERTA**

*Nie nasyci się oko patrzeniem,
ani ucho napelni słuchaniem.*

(Koh 1, 8)

Zbigniew Herbert nie ograniczał swych zainteresowań do kręgu kultury judeochrześcijańskiej. Świadectwem polemiki z filozofią i religią Wschodu są *Objawienie* (SP)¹, *Pan Cogito a myśl czysta* (PC) oraz *Telefon*² (EB).

¹ Przyjęto następujące skróty dla oznaczenia poszczególnych tomów: SŚ – *Struna światła* (wyd. 1., Warszawa 1956); HPG – *Hermes, pies i gwiazda* (wyd. 1., Warszawa 1957); SP – *Studium przedmiotu* (wyd. 1., Warszawa 1961); N – *Napis* (wyd. 1., Warszawa 1969); PC – *Pan Cogito* (wyd. 1., Warszawa 1974); ROM – *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze* (wyd. 1., Paryż, Instytut Literacki, wyd. 1 krajowe, Wrocław 1992); EO – *Elegia na odejście* (wyd. 1., Paryż, Instytut Literacki, wyd. 1 krajowe, Wrocław 1992); R – *Rovigo* (wyd. 1, Wrocław 1992); EB – *Epilog burzy* (wyd. 1, Wrocław 1998).

² Uwzględniam następujące przekazy: pierwodruk – „Kwartalnik Artystyczny” 1998, nr 1 (17), s. 6–7 (dalej na oznaczenie tej wersji stosuję skrót A); Z. Herbert, *Epilog burzy*, Wrocław 1998, s. 48–49 (dalej na oznaczenie tej wersji stosuję skrót B); Z. Herbert, *Poezje*, wyd. 2 poszerzone, Warszawa 1998, s. 660–661. *Telefon* nosi ślady nieznacznych przeróbek. Zmiany dotyczą grafii, interpunkcji, podziału na wersy i strofy oraz wcięć akapitowych. W redakcji A czytamy: „Tomas Merton mnich”, wersja w wydaniu wrocławskim i zbiorowym *Poezji* brzmi: „Thomas Merton mnich”. W edycji zbiorowej *Poezji* dodano myślnik („ – a jak u Pana – ”), wyraźnie zaznaczając wtrącenie „pyta ojciec trapista”. W jednym przypadku mamy zamianę słowa – „wąwozy belladonny” (A) zostały przeredagowane na „polany belladony” (B i EB). Pierwotny zapis: „filozofia lewej nogi / słowem naplewat” został zastąpiony przez: „filozofia / lewej nogi / słowem naplewat”. Redakcje A i B mają: „nigdy w życiu nie udało mi się / stworzyć / przyzwoitej abstrakcji”, wersja ostateczna – „nigdy

Tekst z *Epilogu burzy*³ da się również czytać jako podszyte ironią rozliczenie z pisarstwem Czesława Miłosza (za „pośrednictwem” twórczości Tomasza Mertona).

Dwie pierwsze strofy wiersza przynoszą szkicowy zarys sytuacji: „w nocy / dobrze po dwunastej / dzwoni telefon // przez nieprawdopodobne zasieki / mgły i drutu / przedziera się / Thomas Merton mnich / któremu niemało zawdzięczam / dzwoni tak cicho / że nawet mój / czujny kot Szu-szu / nie podnosi głowy / śpi wtulony ufnie / w stary narciarski sweter”. Już w pierwszych wersach zaznacza się ironia. Zakonnik, zobowiązany na mocy reguły do milczenia, przerywa swym telefonem nocną ciszę; robi to jednak tak subtelnie, że nie budzi nawet kota (w dziennikach Mertona często znajdujemy zapisy świadczące o jego zrozumieniu potrzeby wyciszenia oraz przyjaznym nastawieniu do zwierząt i roślin). Warto dodać, że czas spotkania („dobrze po dwunastej”) kojarzy się z godziną duchów. Aby rozmowa stała się możliwa, trapiści musi pokonać „nieprawdopodobne zasieki mgły i drutu”. Drut przywołuje naturalne skojarzenie z kablem telefonicznym, jednak jeśli pamiętać, że Merton nie żyje, to „mgła” i „druty” mogą skrótowo określać zaświaty (wizja kojarząca się z obozem koncentracyjnym⁴). Niewykluczone jednak, że chodzi o zakonne oddzielenie od świata, które Merton przezwyciężał, pojmując swe powołanie jako tym głębsze uczestnictwo w problemach współczesności. Możliwe również, że sformułowanie otwierające drugą strofę jest oceną pisarstwa cystersa (poruszane kwestie są co najmniej „mgliste” i przez to budzą opór rozmówcy, który jednak lojalnie przyznaje, że wiele trapiście zawdzięcza).

Kolejna strofa to kurtuazyjne zagajenie rozmowy: „– jak to ładnie / że ojciec nie zapomina o mnie / za życia nie udało się spotkanie / teraz możemy porozmawiać / o wszystkim –”. Jeśli rozmówcę Mertona utożsamiać z Herbertem, to warto pamiętać, że zakonnik cenił wiersze poety, z którymi

w życiu / nie udało mi się / stworzyć / przyzwoitej abstrakcji”. Początkowo wersy: „słaby ze mnie / piastun nicości” tworzą osobną strofę. W dwóch kolejnych edycjach dwuwiersz został dołączony do ostatniej zwrotki. Wcięcia akapitowe w pierwodruku wyraźniej wyodrębniają partie „dialogowe” i „narracyjne” wiersza, natomiast sposób zapisu w następnych redakcjach zaciera podział, jednocześnie uspojując tekst.

³ J. Kornhauser pisał na temat wiersza: „Co można bowiem zaproponować ojcu Mertonowi w dzisiejszych czasach? W czasach charakteryzujących się «filozofią kaca»? Czarne Dziury odpowiadają «estetyce hałasu», kulturze pop, której Herbert wystawił już dawno srogą ocenę” (*Uśmiech Sfinksa*, [w:] *Poznanie Herberta 2*, red. A. Franaszek, Kraków 2000, s. 97–101, 106). J. Łukasiewicz traktował *Telefon* jako pochwałę dotykającego konkretnego, chroniącego przed grozą niebytu (*Ostatnie książki Herberta*, [w:] *Poznanie Herberta 2*, s. 85–94). M. Berkan-Jabłońska marginesowo wzmiankowała o *Telefonie*: „Dla Herberta przygoda z pięknem przedmiotu, którego nie ma, nie okazała się wiążąca” (*O kilku sposobach rozumienia piękna w poezji Herberta*, [w:] *Twórczość Zbigniewa Herberta*, Universitas, Kraków 2001, s. 190). O wierszu wspomniano również w recenzjach *Epilogu burzy*.

⁴ Przypomina się wiersz *U wrót doliny* (HPG).

zapoznał się za pośrednictwem Miłosza. Stwierdzeniem „za życia nie udało się spotkanie” poeta gładko przechodzi do porządku dziennego nad niejasnym statusem ontologicznym trapisty (w takich okolicznościach również Mertonowa pamięć o autorze *Pana Cogito* przestaje dziwić). Dwa kolejne wersy sugerują, że rozmowa może dotyczyć spraw zasadniczych (w dziennikach cystersa często pojawiają się relacje o głębokich dyskusjach, toczonych z artystami i intelektualistami). To przeświadczenie zostaje rozbite przez autoironiczny komentarz, zawarty w kolejnej strofie: „należałoby zapytać / nad czym pracuje / a tu kołek w głowie / pypeć na języku / woda w mózgu”. Herbert przekształca frazeologizmy⁵, by oddać stan wewnętrzny swego bohatera, zaskoczonego niespodziewaną sytuacją. Rozmówca Mertona zdaje sobie sprawę, jak powinien poprowadzić konwersację, aby wydać się inteligentnym i kulturalnym. Nie jest jednak w stanie przewyciężyć bezwładu myśli.

Jeśli czytelnik, niezrażony ironią, nadal spodziewa się dyskusji o zasadniczych kwestiach, to zbija go z tropu dalszy tok rozmowy. Trapista stawia najzwyklejsze, niezobowiązujące pytanie: „– a jak u Pana”. Odpowiedź jest równie zwyczajna: „– bolą mnie oczy”, na co zakonnik dobrotliwie stwierdza: „– to pewnie zapalenie spojówek / za dużo czytamy / za mało medytujemy⁶ / na oczy najlepszy rumianek”. Nieprzypadkowo Herbert każe swym bohaterom prowadzić tak nasyconą zwykłością rozmowę. Rozmawiać „o wszystkim” znaczy również dyskutować o drobiazgach czy niewielkich dolegliwościach. Mocno zarysowana potoczność daje się czytać jako znak ironii. Ironia ta dotyczy w równej mierze czytelnika, będąc grą z jego wyobrażeniami oraz oczekiwaniami, jak i bohaterów wiersza. Przyziemność może być jednak obroną materialności i dotykalnego konkretności przed roszczeniami zimnej abstrakcji i nirwanicznego wygaśnięcia. Charakterystyczne, że fragment „gaje rumianku / zagajniki werbeny / polany belladony⁷” daje się czytać na dwóch poziomach: dosłownym i metaforycznym. Przywołane rośliny to tyleż reprezentanci rzeczywistej flory, której tak wiele zarówno w pi-

⁵ „Zabić klina w głowę” znaczy „dać, otrzymać trudne zadanie, nie móc się uwolnić od myśli o czymś”; „ciosać komu kolki na głowie” – „maltretować kogo, pozwalać sobie na wiele wobec kogo”; „język staje komu kolkiem” – „ktoś nie może mówić”; „niech (bodaj) dostanie pypcia na języku” – „złorzeczenie wyrażone w stosunku do kogoś, kto mówi coś złego, nieprawdziwego”; „robić komuś wodę z mózgu” – „wprowadzać kogoś w błąd, zbijać z tropu” (*Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1997, cytuję kolejno strony: 315, 325, 765).

⁶ Merton wielokrotnie sygnalizował brak równowagi między pracą umysłu a kontemplacją i modlitwą, również we własnym życiu.

⁷ Rumianek pospolity (*Chamomilla*) – popularny środek kojący, odkażający i przeciwzapalny, werbena (*Verbena*) – roślina o silnie pachnących kwiatach zebranych w kłosy, a pokrzyk (*Atropa belladonna*) – bylina z rodziny psiankowatych, zawierająca alkaloidy.

sarstwie Mertona, jak i Miłosza⁸, co ironicznie przywołane znaki dobra i piękna dzieła stworzenia. Harmonia w świecie jest co najmniej problematyczna, pokrzyk bywa trucizną. Ironię sugeruje zwłaszcza sformułowanie „utknęliśmy w rumiankach”, wyróżnione graficznie w ostatecznej redakcji.

Nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć, kto wypowiada słowa w kolejnych dwóch strofach: „pochłania mnie / bezmiar / przetykany Czarnymi Dziurami / filozofia trzeciej nad ranem / filozofia kaca / ergo New Age // filozofia / lewej nogi / słowem naplewat”. Ich autorem może być zarówno Merton, jak i jego rozmówca (Herbert?). Dwuznaczne jest zwłaszcza sformułowanie: „pochłania mnie / bezmiar / przetykany Czarnymi Dziurami”. Użyty przez poetę czasownik może mieć znaczenie pozytywne (jestem bardzo zainteresowany zagadnieniem bezmiaru) lub skrajnie negatywne (bezmiar pożera mnie, niszczy). Sam „bezmiar” to jednocześnie bezkres, pełnia, niemal absolut oraz pustka, nicość⁹. Trop „negatywny” zyskuje potwierdzenie w określeniu „przetykany Czarnymi Dziurami”. Obraz interpretowany dosłownie byłby kolejną literacką próbą zmierzenia się ze stworzonym przez współczesną fizykę nowym obrazem świata i filozoficzno-religijnymi konsekwencjami tej przemiany¹⁰. Przy odczytaniu metaforycznym cytowane wersy mogą być ostrzeżeniem przed skrajną, nieracjonalną introspekcją, powodującą utratę zdolności komunikacyjnych i kontaktu z rzeczywistością zewnętrzną (Czarne Dziury to źródła tak silnego pola grawitacyjnego, że wchłaniają nawet własne światło i przesłanie jakiegokolwiek komunikatu na zewnątrz staje się niemożliwe).

⁸ Dzienniki Mertona zawierają wiele świadectw jego dziecięcego zachwyty światem roślin i zwierząt. Nawet okrucieństwo praw naturalnych, będąc przejawem mądrego porządku, nie budzi sprzeciwu. Obserwowany ład skłania ku kontemplacji wielkości Stwórcy, postawie uwielbienia i dziękczynienia.

Inaczej problem cierpienia istot żywych postrzegali Miłosz („Pod twoim [Boga] ubawionym spojrzeniem cierpiałem / jak liszka żywcem wbita na kołec tarniny. / Otwierała się przede mną straszność tego świata”, *Alkoholik wstępuje w bramę niebios*, z *To*; „Niestety panie Tadeuszu / dobra natura i zły człowiek / to romantyczny wynalazek / gdyby tak było / można by wytrzymać / ukazuje pan w ten sposób głębię swego optymizmu”, *Unde malum*, z *To*) oraz Herbert („a my żyjemy z dzbanecznikiem w zgodzie / wśród łagrów i kacetów mało nas obchodzi / wiedza że w świecie roślin niewinności – nie ma”, *Rodzina Nephentes*, EO 531–532).

⁹ Opozycja między pustką i pełnią pojawia się wyraźniej w zakończeniu wiersza; przyjdzie więc jeszcze do niej powrócić.

¹⁰ Kwestia istotna również u Miłosza, by przypomnieć: „Przewrót w pojęciach o kosmosie, zaczynający się od Kopernika, sprawił, że utrzymać zmysłowość bóstwa było coraz trudniej, choć nie od razu tracąca swoją górę i dół przestrzeń zagnieździła się w wyobraźni ludowej. Dziś ta przestrzeń (newtonowska z opóźnieniem) narzuca się wszystkim i utrudnia odwołanie się do Jedyne go jako miejsca powszechnego odniesienia, nawet gdyby ów Jeden został sprowadzony do świetlnego punktu” (Cz. Miłosz, *O zgiełku wielu religii*, [w:] idem, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 1989, s. 68).

Jeśli cytowane wersy czytać jako wypowiedź Mertona, to byłby to jeszcze jeden przejaw obecnego w pisarstwie trapisty zaniepokojenia kształtem współczesności. Możliwe jednak, że te gorzkie słowa wypowiada jego rozmówca, rozliczając się poniekąd z myślową propozycją zakonnika. Przywołanie ruchu New Age (propagującego pacyfizm, ekologię, mistycyzm, ideę kosmicznej harmonii, równowartość wszystkich kultur oraz przeciwstawiającego się postępowi technicznemu) jest mocno deprecjonujące dla cystersa¹¹. Wymienione wyżej składowe światopoglądu New Age można, co prawda, odnaleźć w pismach amerykańskiego mnicha, lecz w jego interpretacji miały one nieco inne, bliższe franciszkanizmowi, znaczenie.

Niewykluczone jednak, że sygnalizowany za pomocą ironii sprzeciw dotyczy nie tyle samego Mertona i jego pisarstwa jako całości¹², ile pomieszania elementów kulturowo heterogenicznych (charakterystyczne, że swoisty „synkretyzm” obecny jest, choć w różny sposób, zarówno u Miłosza¹³, jak i u trapisty¹⁴).

Dlaczego jednak propozycja kulturowa mieszcząca się na styku tradycji śródziemnomorskiej i orientalnej budzi tak gwałtowną niechęć, że podsumowuje się ją słowami: „filozofia trzeciej nad ranem / filozofia kaca ergo New Age // filozofia lewej nogi / słowem naplewat”?

Wpisaną w *Telefon* niezgodę na „melanż” kultur można interpretować jako próbę obrony praw rozumu i dyscypliny myślenia przed uproszczeniami

¹¹ New Age, jako ruch stojący w jawnej sprzeczności z zasadami wiary, jest odrzucany przez struktury Kościoła.

¹² Merton i jego pisarstwo to raczej pretekst do rozliczenia się z Miłoszem. Autor *Trzech zim* odczytywał *Telefon* jako tekst skierowany do siebie, skoro jego poetycką reakcją był wiersz z tomu *To: O poezji, z powodu telefonów po śmierci Herberta*.

¹³ Przynajmniej w odczuciu Herberta. Wystarczy przypomnieć fragmenty wyjątkowo zjadliwego, antymiłoszowego wiersza Chodasiewicza: „[...] swego czasu nawet sławny a za sławą umiał się uwijać / nic w tym złego ale jaka była jego entelechia / odpowiemy był hybrydą w której wszystko się telepie / duch i ciało góra z dołem raz marksista raz katolik / chłop i baba a w dodatku raz Rosjanin a raz Polak [...] Chodasiewicz pisał także prozą – żał się Boże / o dzieciństwie a to było nawet ładnie / lecz przykładał się przesadnie do zagadnień / Swedenborga godził z Heglem i czort wi co / był jak student który czyta w kółko parę książek niedokładnie” (R 605–606).

Miłosz sięga do różnych źródeł, co poświadczają choćby jego przychylne uwagi dotyczące buddyzmu: „Moja sympatia do nauk Buddy jest oczywista, skoro to właśnie, co mnie nęka całe życie, cierpienie istot żywych, jest w centrum wszechogarniającego współczucia księcia Sidharty” (*Abecadło Miłosza*, Kraków 1997, s. 78). Nie sposób jednak zapomnieć, że poeta nie ulegał bezkrytycznemu synkretyzmowi i ostro się mu sprzeciwiał. Wystarczy przypomnieć jego ocenę wpływów orientalnych w Kalifornii: „Stolica poszukiwań mistycznej jedności, narkotyków rozszerzających świadomość, ekstatycznych sekt, publikacji poświęconych hinduizmowi i buddyzmowi Zen, proroków głoszących mądrość zapożyczoną od tybetańskich mnichów, czyli tego wszystkiego, co zwraca się przeciwko zamięłwaniom zachodniego człowieka do intelektualnej precyzji” (*ibidem*, s. 74–75).

¹⁴ Wystarczy przypomnieć jego fascynację kulturą, filozofią i życiem monastycznym Wschodu.

skrajnego irracjonalizmu i subiektywizmu (sugerują to ironiczne określenia użyte w wierszu). Twórca *Pana Cogito* zapewne podpisałby się pod słowami pochodzącymi z tekstu Różewicza: „wystawiam sobie / świadectwo ubóstwa / ale nie mogę / gasić światła rozumu / tak obelżywie traktowanego / pod koniec naszego wieku”¹⁵. Herbertowy bohater, daleki od taniego optymizmu i bezkrytycznej wiary w możliwości poznawcze człowieka, doskonale rozumie refleksję Miłosza: „Dla mnie jednak nie rozum ponosi odpowiedzialność za nasze nieszczęścia, ale rozum niedostatecznie oświecony, niedostatecznie rozumny, odcinający się od tych naszych darów, z którymi powinien być nierozłączny, jakkolwiek je nazwiemy, łaską czy przywiązaniem do wartości”¹⁶.

Dając się wyczytać z *Telefonu* postawa rezerwy wobec wpływów wschodnich może również wynikać ze świadomości, że tradycje śródziemnomorska i orientalna reprezentują na tyle różne sposoby postrzegania świata i człowieka, iż ich beztróskie pomieszczenie groziłoby powtórzeniem biblijnej historii o wieży Babel. Wskazuje na to kolejna strofa: „następnym razem / przeczytam fundamentalny buch / o filozofii / bardzo Dalekiego Wschodu”. Ironia sugeruje, że dla umysłu zachodniego Orient pozostanie w pewnym sensie obcy, niezrozumiały¹⁷. Szansa, by spotkanie z Mertonem stało się głębokim porozumieniem, prawdziwą rozmową jest nikła, gdyż obaj dyskutanci mówią „różnymi językami”.

„[S]łaby ze mnie / piastun nicości / nigdy w życiu / nie udało mi się / stworzyć / przyzwoitej abstrakcji” – deklaruje bohater *Telefonu*. Nicość, nirwaniczne wygaśnięcie to propozycja, na które nie ma miejsca w poetyckim świecie Herberta¹⁸. Jego zaufania nie budzi nawet po Mertonowsku rozumiana pustka¹⁹, będąca otwarciem się na dar Bożej pełni. Bohaterowie wierszy

¹⁵ T. Różewicz, *Zaćmienie światła*, [w:] idem, *Zawsze fragment. Recycling*, Wrocław 1998, s. 79.

¹⁶ Cz. Miłosz, *Rozdział, w którym autor przyznaje się, że jest po stronie ludzi w braku czegoś lepszego*, [w:] *Widzenia...*, s. 163.

¹⁷ Herbert, proponując dokładne poznawanie rodzimej tradycji – co sugeruje utwór *Książka (R)* – daleki był od zamykania się na obce inspiracje.

¹⁸ Wystarczy przywołać jego wcześniejsze, pełne ironii teksty: „Jeśli zdarzy mi się to [oświecenie] raz jeszcze / nie ruszy mnie ani dzwonek listonosza / ani wrzask aniołów // będę siedział / nieruchomy / zapatrzony / w serce rzeczy // martwą gwiazdę // czarną kroplę nieskończoności” (*Objawienie*, SP 286) oraz: „kiedyś / kiedyś później / kiedy ostygnie / osiągnie stan *satori* // i będzie jak polecają mistrzowie / pusty i / zdumiewający” (*Pan Cogito a myśl czysta*, PC 375). Przywołane obrazy kojarzą się z zastygnięciem i martwością, od tego „stanu rzeczy” (*Umarli*, HPG 175) lepsze jest choćby tylko zmysłowe uczestnictwo w bogactwie życia.

¹⁹ Merton pisał do Miłosza: „Ale widzi Pan, dla mnie pustka to pełnia, a nie tylko *vacuum*. Jednak w uznaniu dla powagi tej szczęśliwej próżni powinienem uczynić ją bardziej pustą i nie wygłaszać tak pochopnie o niej dobrych rzeczy” (Th. Merton, Cz. Miłosz, *Listy*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1991, s. 69).

W poetyckim świecie Herberta pustka kojarzy się bardziej z pozbawieniem, o czym świadczy fragment głęboko ironicznego wiersza *Objawienie* (SP): „usiadłem nieruchomo

Herberta bronią maksymalnie świadomego istnienia w świecie, nawet jeśli łączy się z tym „wspaniałe odczuwanie bólu” (*Przeczcucia eschatologiczne Pana Cogito*, ROM). Prawdą jest refleksja Koheleta, lecz nie buddyjskie wycofanie się i rezygnacja, a czujna obecność i związane z nią cierpienie staje się szansą współczującego uczestnictwa.

Anna Drozd

**“TOTALLY IMMERSED IN DARK RAYS OF THE EARTH”
– ABOUT ZBIGNIEW HERBERT’S POEM “THE TELEPHONE”**

(Summary)

The essay presents reflection upon Herbert’s piece entitled “The Telephone”. Due to some text changes made in the poem, all three versions available in print have been taken into account.

“The Telephone” has been considered against the deep background of Herbert’s poetry and some literary works of Thomas Merton and Czesław Miłosz.

According to the interpretation found in the essay, Herbert’s piece appears to be a testimony to poet’s concern with the spiritual shape of the present day. “The Telephone” seems to be the expression of poet’s specific and original attitude towards oriental influence on contemporary culture, too.

/ z załzawionymi oczami / wypełniony pustką / to znaczy pożądaniem”. Pustka nie staje się szansą na wykorzenienie pożądań będących źródłem cierpień. Jest brakiem, więc – paradoksalnie – domaga się wypełnienia.